

Rozdział 9 ROZSTRZYGAJĄCA ODMOWA

„Modlitwa, aby była skuteczna musi być czyniona przez wstawiennictwo Ducha. Nigdy nie będziesz mógł ofiarować modlitwy według woli Bożej jeśli nie wypłynie ona z Ducha”.

Wkrótce po moim nawróceniu, człowiek, z którym się stołowałem, a który był sędzią i jednym z najważniejszych ludzi w miasteczku, uzyskał głębokie przekonanie o swej grzeszności. Został on wybrany na członka izby legislacyjnej stanu. Modliłem się codziennie za niego, nakłaniając go do oddania swego serca Bogu. Jego przekonanie grzechu było bardzo głębokie, lecz ciągle z dnia na dzień odmawiał i nie został chrześcijaninem. Ciężar, który miałem z jego powodu, wzrastał. Tego popołudnia kilku jego politycznych przyjaciół przedłużyło sobie spotkanie z nim. Wieczorem tego samego dnia ponownie miałem zamiar modlić się za niego, ponieważ moje zaniepokojenie odnośnie jego zbawienia było bardzo duże. W mojej modlitwie bardzo się zbliżyłem do Boga. Nie mogę sobie przypomnieć, żebym kiedykolwiek miał tak bliską społeczność z Panem Jezusem Chrystusem jak wtedy. Jego obecność była tak realna, że cały byłem skąpany we łzach radości, wdzięczności i miłości. W tym stanie duszy zacząłem modlić się za przyjacielem. Lecz w chwili, gdy to uczyniłem moje usta zostały zamknięte. Stwierdziłem, że nie mogę powiedzieć ani słowa w modlitwie za nim. Pan wydawał się mówić: „Nie! Nie wysłucham!” Ogarnęła mnie boleść, z początku myślałem, że to pokusa, lecz moje usta zostały zamknięte. Wydawało mi się jakby Pan mówił: „Nie mów więcej w tej sprawie”. Ból mój był nie do opowiedzenia. Nie wiedziałem co mam zrobić. Następnego ranka spotkałem go znowu i kiedy zadałem mu pytanie odnośnie oddania się Bogu, usłyszałem: „Panie Finney, nie chcę o tym rozmawiać, dopóki nie powrócę z legislatury. Moi polityczni przyjaciele polecieli mi wprowadzenie pewnych ustaw na ścieżkę legislacyjną w Legislaturze, a to jest sprzeczne z moim początkowym zamiarem zostania chrześcijaninem. I obiecałem, że nie będę rozmawiał o tej sprawie dopóki nie powrócę z legislatury”. Od tego zmagania wieczór przedtem nie miałem żadnego obciążenia, aby się za nim modlić. Wtedy, kiedy on powiedział mi co uczynił, zrozumiałem, że całe jego przekonanie odeszło i że Duch Święty opuścił go. Od tamtego czasu stawał się coraz bardziej zatwardziały i opieszały. Kiedy nadszedł czas wyjechać on do Legislatury, a na wiosnę powrócił, jako prawie obłąkany uniwersalista. Powiedziałem prawie obłąkany, ponieważ zamiast posiadać uformowane poglądy oparte na dowodach lub jakiś kierunek argumentów, powiedział mi to: „Doszedłem do takiego wniosku, nie dlatego, że odkryłem to lub nauczyłem się tego z Biblii, lecz dlatego, ponieważ nauka Biblii jest przeciwna cielesnemu rozumowi. Tą naukę się powszechnie odrzuca, lub występuje przeciw niej, jako na dowód, że jest przykra cielesnemu i niezabawionemu człowiekowi.” To zadziwiło mnie. Wszystko co jeszcze mogłem usłyszeć od niego na ten temat było tak samo dziwne i absurdalne. Pozostał w swoich grzechach i na końcu popadł w moralną ruinę i tak jak powiedziałem, umarł jako zniszczony człowiek w pełni wiary swojego uniwersalizmu.

Pytanie do przemyślenia i modlitwy

Czy w moich modlitwach naprawdę szukam poznania Chrystusa, aby wiedzieć o kogo i o co mogę się modlić, zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego?

